

Dorota Frątczak

Co jest grane?

Panie Janie, panie Janie,
ja znów pytam: – Co jest grane?
Głośno w szkole, że aż huczy!
Czego pan tu dzieci uczy?!
Wielki rwetes, tumult, hałas
mocno mi na nerwy działa,
więc o ciszę proszę, błagam,
ja się ciszy wręcz domagam! –
takie słowa z miną wściekłą
wypowiedział pan dyrektor. –
Panie Janie, panie Janie,
co jest tutaj dzisiaj grane?
Pierwsze słyszę taki hałas,
proszę się uciszyć zaraz!
Taki hałas to jest piekło! –
pałał gniewem pan dyrektor. –
Pragnę ciszy, ciszy, ciszy!
Czy pan Jan mnie chociaż słyszy?!
– Jak pan, panie dyrektorze,
coś takiego mówić może? –
Pan Jan wybałuszył oczy,
bo dyrektor go zaskoczył.
Pyta mnie pan, co jest grane? –
to doprawdy niesłychane.
Ja tu przecież wraz z uczniami,
tymi oto pierwszakami –
z mą orkiestrą wyjątkową –
gram po prostu koncertowo.
Pan dyrektor zagryzł wargi,
by powstrzymać słowa skargi.
– Niech pan siądzie i posłucha! –
pan Jan wrzasnął mu do ucha. –
Będzie dumny pan z dzieciaków,
z tych to zgranych mych pierwszaków,
po czym rzekł do dzieci: – Gramy! –
A dyrektor jęknął: – Rany,
rany Julek, co jest grane,
co ja mam z tym panem Janem?! –
I zapragnął od hałasu

uciec do jakiegoś lasu
albo lepiej w szczerze pole.
Mimo tego został w szkole,
bowiem musiał nią kierować,
swoje rządy w niej sprawować,
a zarazem słuchać grania,
i to z winy pana Jana.
Gdy zabrzmiały pierwsze dźwięki,
popękały mu bębenki.
Ktoś zatrąbił mu do ucha
(przy czym w ucho też nadmuchał),
ktoś palcami zaczął pstrykać,
naśladując głos świerszczyka,
ktoś się mocno rozchichotał,
ktoś jak żaba zarechotał,
ktoś ochoczo klaskał w dłonie,
na światowym wręcz poziomie,
a ktoś walił klockiem w ławkę,
ktoś udawał głośną czkawkę...
W szkole działa się, oj, działa!
W szkole wrzało i huczało,
lecz dyrektor się nie złościł,
choć nie skakał też z radości.
On po prostu nic nie słyszał –
w uszach mu zaległa cisza.
Straszna rzecz się bowiem stała...
Biedak ogłuchł przez ten hałas
i nie wiedział, co jest grane –
to doprawdy niesłychane.